GARY ZUKAV

SIEDLISKO DUSZY

illuminatio

GARY ZUKAV

SIEDLISKO DUSZY

illuminatio

TYTUŁ ORYGINAŁU
The Seat of the Soul

Tłumaczenie: Rafał Pękała
Redakcja: Monika Pruska
Korekta: Irena Zaucha-Nowotarska
Projekt okładki: Krzysztof Kibart, www.designpartners.com
Skład: skladigrafika@gmail.com

THE SEAT OD THE SOUL
Copyright © 1989 by Gary Zukav
Foreword copyright © 2014 by Gary Zukav
Preface copyright © 2014 by Harpo, Inc.
Preface copyright © 2014 by Maya Angelou

All rights reserved, including the right to reproduce this book
or portions thereof in any form whatsoever.
For information address Simon & Schuster Subsidiary Rights Department,
1230 Avenue of the Americas, New York, NY 10020.

Copyright © for Polish edition by ILLUMINATIO Łukasz Kierus 2015

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie 1
Białystok 2015
ISBN: 978-83-63965-56-3

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/illuminatiopl

www.illuminatio.pl

Wydawnictwo ILLUMINATIO Łukasz Kierus
E-mail: wydawnictwo@illuminatio.pl
Dział handlowy: zamowienia@illuminatio.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie www.illuminatio.pl

Spis treści

Przedmowa do wydania
z okazji 25-lecia premiery książki: Oprah Winfrey. 9

Przedmowa do wydania
z okazji 25-lecia premiery książki: dr Maya Angelou 13

Wstęp do wydania z okazji 25-lecia premiery książki 17

Wstęp do pierwszego wydania. 23

Wprowadzenie. 27

Ewolucja 29

Karma 39

Szacunek 49

Serce 57

Kreacja 67

Intuicja 69

Światło. 79

Intencja I 89

Intencja II 99

Odpowiedzialność 109
Wybór 111
Uzależnienie 121
Związek 131
Dusza 141

Moc 153
Psychologia 155
Iluzja 165
Moc 175
Zaufanie 197

Poradnik 197

PRZEDMOWA DO WYDANIA
Z OKAZJI 25-LECIA PREMIERY KSIĄŻKI:

OPRAH WINFREY

Po raz pierwszy przeczytałam *Siedlisko duszy* w 1989 roku.

Podobnie jak w przypadku innych fascynujących książek, tak i tym razem kupiłam więcej egzemplarzy dla swoich przyjaciół, abyśmy mogli czytać ją jednocześnie. Ponieważ jednak skończyłam czytać jako pierwsza, nie miałam z kim o niej porozmawiać. Znalazłam więc w książce telefonicznej miasto Mount Shasta w stanie Kalifornia i zadzwoniłam do Gary'ego Zukava.

– Witam, nazywam się Oprah. Chciałabym porozmawiać o pańskiej książce i zapytać, czy nie zechciałby pan wystąpić w moim show i podzielić się swoimi…

– Może pani powtórzyć swoje imię?

– Oprah.

– Może je pani przeliterować? – zapytał.

– O-p-r-a-h, przy czym „h" jest nieme – poinformowałam.

Następnie powiedziałam, że prowadzę talk-show i musiałam wyjaśnić, co to takiego, ponieważ Gary od lat nie korzystał z telewizora. To oczywiście jeszcze bardziej zachęciło mnie do rozmowy z nim. Chciałam się dowiedzieć, skąd wie o tym wszystkim. To, co napisał, rozbrzmiewało we mnie doniosłym echem i wydawało się tak prawdziwe – ale skąd wiedział to na pewno?

Siedlisko duszy zmieniło sposób, w jaki postrzegam siebie. Zmieniło sposób, w jaki postrzegam świat. Spowodowało przełom w budowaniu moich relacji, zarówno zawodowych, jak i osobistych.

Zetknęłam się z tą książką w idealnym momencie mojego życia – kiedy byłam gotowa i otwarta na więcej. Więcej zależności. Więcej harmonii. Więcej pokoju. Więcej radości. Czułam, że nasze istnienie polega na czymś więcej niż codzienne doświadczenia i rytuały związane z pracą czy naszymi relacjami. Czułam, że nasze pięć zmysłów to za mało, by uchwycić życie.

Siedlisko duszy ujmuje w słowa to, co moja własna dusza już wiedziała i starała się mi przekazać. Odnalezienie drukowanego potwierdzenia tego, czego nie odkryłam wcześniej – języka adekwatnego do wyrażenia samej siebie – było dla mnie radosnym przebudzeniem. Gdy po raz pierwszy przeczytałam słowa „percepcja wielozmysłowa", poczułam się tak, jakby Gary wprawił w ruch jakąś subtelną strunę w moim wnętrzu. W istocie cała książka była jak jedna wielka wielozmysłowa eksplozja. Gdziekolwiek spojrzałam po jej przeczytaniu, widziałam i doświadczałam życia w nowym świetle. Książka Gary'ego przynosiła jeden moment zdumienia za drugim, a wszystkie one kierowały mnie we właściwą stronę. Moje ulubione stwierdzenie mówi: „Gdy osobowość w pełni służy energii naszej duszy, uzyskujemy dostęp do autentycznej mocy".

Nie jest tajemnicą, że mam silną osobowość. Wykorzystuję ją na swoją korzyść, odkąd skończyłam trzecią klasę. Jednak wykorzystanie tej osobowości do służenia duszy, przy zachowaniu harmonii między nimi, zupełnie zmieniło mój sposób postępowania. Nagle rozpoznałam wszystkie sytuacje, w których zbłądziłam, bo pozwoliłam swojej osobowości rządzić. Zaczęłam zauważać, że moje uczucia nieszczęścia, dyskomfortu i rozpaczy były proporcjonalne do tego, jak bardzo oddalałam się od siedliska mojej duszy.

Najbardziej poruszył mnie rozdział poświęcony intencji. Moim kredo stały się słowa: „Każde działanie, każda myśl i każde uczucie jest motywowane przez intencję, zaś intencja jest przyczyną, która współistnieje ze skutkiem. Jeśli tworzymy przyczynę, nie jest możliwe, abyśmy nie tworzyli skutku. W ten znamienny sposób jesteśmy odpowiedzialni za wszystkie swoje działania, myśli i uczucia, a więc za wszystkie swoje intencje". Te słowa zmieniły moje życie.

Zanim przeczytałam *Siedlisko duszy*, cierpiałam na chorobę zadowalania. Podobnie jak miliony ludzi, przeważnie kobiet, byłam niewolnikiem potrzeb, chęci i pragnień innych. Mówiłam „tak", gdy miałam szczerą ochotę powiedzieć „nie". Poświęcałam swój cenny czas i energię, dawałam pieniądze i prezenty – robiłam wszystko, o co mnie poproszono – jedynie dlatego, by nie sprawić nikomu przykrości. Kiedyś poleciałam z Chicago do Hiszpanii, wystąpiłam krócej niż czterdzieści pięć sekund podczas imprezy charytatywnej organizowanej przez jednego z moich przyjaciół, a następnie wróciłam na lotnisko i poleciałam prosto do pracy, by poprowadzić własny show – wszystko dlatego, że nie wiedziałam, jak powiedzieć „nie". Do dzisiaj nie potrafię nawet powiedzieć, czemu to charytatywne wydarzenie miało służyć.

Podobne sytuacje zdarzały mi się dość często. Moje życie przypominało wir kolejnych wydarzeń, niekończących się przemów i wystąpień u niemal każdego, kto o to poprosił. Chciałam, żeby ludzie mnie lubili. I dopóki dawałam im to, czego chcieli, chyba rzeczywiście tak było.

Przełom nastąpił wtedy, gdy uświadomiłam sobie, że to moja intencja bycia lubianą wywołuje te wszystkie prośby. Przyczyna i skutek. Jeśli Twoją intencją jest wykonywanie tego, czego chcą od Ciebie inni ludzie, to stale będą Cię prosić, byś to robił. Zrozumienie tego okazało się dla mnie punktem zwrotnym. Gdy zmieniłam swoją intencję i ukierunkowałam ją na to, czego ja pragnę i co według mnie jest warte mojego czasu, skutek zmienił się automatycznie.

Dzisiaj, dwadzieścia pięć lat później, podążanie za intencjonalnym celem jest dla mnie tak oczywiste jak oddychanie, lecz musiałam nauczyć się tego ze stron *Siedliska duszy*. Zasada intencji przedstawiona przez Gary'ego Zukava w zasadniczy sposób zmieniła wszelkie moje działania. Wpłynęła nawet na założenia mojego programu, *The Oprah Winfrey Show*. Gdy program zaczął się ukazywać, producenci zwykle prezentowali swoje pomysły podczas cotygodniowych spotkań, lecz gdy zapoznałam się z koncepcjami Gary'ego przedstawionymi w *Siedlisku duszy*, wprowadziłam nową politykę. Powiedziałam wszystkim producentom: „Skupcie swoją intencję przede wszystkim na programie. Dlaczego chcecie przy nim pracować? Jakich oczekujecie rezultatów?".

Niekiedy producenci – którzy byli odpowiedzialni za około dwieście odcinków w ciągu roku – wymyślali intencję tylko po to, by mnie zadowolić, lecz wtedy odpowiadałam im: „Nie, to nie jest wystarczająco dobry powód". Nawet jeśli intencja brzmiała: „Chcemy po prostu zapewnić ludziom rozrywkę i zdobyć wy-

soką oglądalność", zachęcałam wszystkich do jasnego postawienia sprawy. Gdy zdefiniujesz swoją intencję i cel, rezultat sam się do nich dostosuje.

Podczas pierwszej wizyty Gary'ego Zukava w moim programie w 1998 roku rozmawialiśmy o naturze duszy. Ta dyskusja wyznaczyła mojej karierze nowy kierunek. Kwestia duchowości stanowiła dotąd niezbadane terytorium w telewizji. Prowadzenie rozmów o świadomości, odpowiedzialności, intencji i Prawie Przyczyny i Skutku raczej nie zapewniłoby programowi rekordów oglądalności, lecz zadałam sobie pytanie: „Jeśli nie teraz, to kiedy?". Mówiąc szczerze, gdyby nie to, że jestem właścicielką i osobą decyzyjną w programie, Gary nigdy nie wystąpiłby w nim trzydzieści sześć razy w ciągu tylu lat. Początkowo moi producenci byli przekonani, że telewizja nie jest gotowa na dyskusje o duszy.

Trzymanie się obranego kierunku wyszło mi jednak na dobre. Nadal badam duchową stronę życia w swojej własnej stacji telewizyjnej OWN*. Prawdę mówiąc, nie wierzę, żebym kiedykolwiek marzyła o stworzeniu takiej stacji, gdybym nie przeczytała *Siedliska duszy*.

Z pomocą tej książki prowadzę zajęcia z zarządzania w Oprah Winfrey Leadership Academy for Girls. Korzystałam z przedstawionych w niej zasad, edukując uczniów szkół podstawowych, studentów, a nawet dyplomantów z Kellogg School of Management**. Za każdym razem, gdy ktoś czyta tę książkę i podziela fascynację, którą ja sama czułam dwadzieścia pięć lat temu, odczuwam przypływ radości. Jeśli jesteś gotowy na to, by ujrzeć świat w nowy sposób, otworzyć swoje życie i zmienić je oraz doświadczyć radosnego przebudzenia, sądzę, że także odczujesz ów przypływ radości.

* OWN jest skrótem od Oprah Winfrey Network, lecz „own" oznacza także „własny" (przyp. tłum.).

** Kellogg School of Management – amerykańska uczelnia, jedna z wiodących szkół biznesu i marketingu (przyp. tłum.).

PRZEDMOWA DO WYDANIA Z OKAZJI 25-LECIA PREMIERY KSIĄŻKI:

DR MAYA ANGELOU

Najważniejszą spośród wszystkich wartości jest odwaga, ponieważ bez niej niemożliwe jest konsekwentne dążenie do jakichkolwiek innych wartości. Możemy niekiedy być łaskawi, hojni, sprawiedliwi i uprzejmi, lecz stałe okazywanie tych zalet wymaga niebywałej odwagi. Od dzieciństwa jesteśmy uczeni, że serce, umysł i osobowość, a także nasz duch i nasza dusza zostały powołane do życia razem, zajmując tę samą przestrzeń, i razem wkroczą w śmierć.

Dzięki książce *Siedlisko duszy* nieustraszony Gary Zukav wprowadził do mojej świadomości zupełnie nowe pojęcie – czy raczej pojęcie, które odnalazłam już w latach młodości w pieśniach Negro Spirituals*. Zawsze intrygowały mnie ich słowa, ponieważ sugerowały, że ból i radość, płacz i śmiech współistnieją ze sobą, gdy pojawia się śmierć, i razem odchodzą w jej kierunku.

Pieśni, w których często Boga nazywano Duszą, mówiły jednak słuchaczowi, że Dusza nigdy nie umiera, ale trwa nadal i powołuje do życia inny umysł i inną osobowość, a razem z nimi ich radości i smutki. Dźwigają one doświadczenie życia, dopóki śmierć nie zwolni ich z tego obowiązku. Gdy umierają, Dusza – czy też Bóg – trwa nadal, jakby nie podlegała prawom śmierci.

W swojej książce Zukav, szanowany myśliciel, ukazuje czytelnikowi, jaki wpływ na ewolucję człowieka ma ciągłość Duszy i właściwość pozwalająca jednej osobowości umrzeć, a innej się narodzić – odrobinę lepszej, odrobinę silniejszej i odrobinę odważniejszej.

* *Negro spirituals* – pieśni o charakterze religijnym śpiewane przez murzyńskich niewolników (przyp. tłum.).

Być może tkwiący w Zukavie poeta zawładnął jego dłońmi i nakazał mu przekazać te trudne do pojęcia prawdy z taką łatwością, z jaką pełne wdzięku wierzby kłaniają się przepływającemu strumieniowi. Niektórzy czytelnicy, wybierając swoje książki, nadrabiają zaległe lektury, inni szukają w nich wakacyjnej rozrywki. Ci, którzy wybiorą *Siedlisko duszy*, powinni postawić tę książkę na nocnym stoliku i zaopatrzyć się w dobrą lampkę.

Drugi egzemplarz tej książki trzymam w kuchni, w foliowej okładce, żeby zabezpieczyć ją przed wieloletnim użytkowaniem i plamami z oliwy.

Gdy przeczytałam książkę Zukava po raz dziesiąty, nadal uważałam ją za niezwykłą lekturę. Przypomniała mi się wówczas napisana przeze mnie sztuka *And Still I Rise*. Jej bohaterowie (mężczyzna i kobieta) umierają i przenoszą się do miejsca, które biorą za poczekalnię. Tam odwiedza ich pozaziemska istota. Mężczyzna, któremu na imię było Zebediah, mówi do niej: „Wiem, kim jesteś. Jesteś strażnikiem. Zabierzesz nas do miejsca, w którym powinniśmy się znaleźć – do nieba lub do piekła".

Kobieta, Annabel, dodaje: „Nie udało mi się, ale szczerze starałam się wieść dobre życie – czyste, godne i sprawiedliwe".

Nieziemska istota zaczyna się uśmiechać, a następnie jej chichot przeradza się w doniosły śmiech. Wpatruje się w obie żałośnie wyglądające postacie i odzywa się: „Możliwości ludzkiej wyobraźni zawsze mnie zdumiewały. Sądzicie, że istnieje tylko niebo albo piekło. Zebediahu i Annabel, tylko w waszej przyszłości mieści się osiemset możliwych miejsc przeznaczenia".

Annabel i Zebediah, którzy siedzieli w pewnej odległości od siebie, zaczynają niezauważenie przesuwać się w swoim kierunku. Nagle znajdują się tak blisko siebie, że są w stanie się objąć. I obejmują się.

Słowa dziewiętnastowiecznej pieśni Negro Spiritual mówią:

Wkrótce odejdę od cierpień tego świata
Od cierpień tego świata
Od cierpień tego świata
Wracam do domu, by spotkać swego Boga
Ustanie płacz i lament
Ustanie śmiech i taniec
Ustanie żal i łzy
Wracam do domu, by spotkać swego Boga

Poeta w wyraźny sposób uznał, że jego codzienne życie rozgrywa się w jednej przestrzeni, natomiast jego prawdziwa Dusza przebywa w innej sferze, którą nazywa Bogiem.

Jeśli jesteś nowym czytelnikiem Gary'ego Zukava, sugeruję, byś podzielił się tą książką z kimś o mocnych nerwach i należytym poczuciu humoru, bo gdy koncepcje autora przestaną być dla Ciebie wyzywające, wybuchniesz radosnym śmiechem odkrywcy, który odnalazł nowy kontynent.

Ustanie płacz i lament
Ustanie płacz i lament
Wracam do domu, by spotkać swego Boga.

WSTĘP

DO WYDANIA Z OKAZJI 25-LECIA PREMIERY KSIĄŻKI

Niniejsze wydanie *Siedliska duszy* jest dla mnie powodem do wdzięczności i radości. Gdy skończyłem pisać tę książkę dwadzieścia pięć lat temu, usiadłem z rękopisem w dłoni i zacząłem się zastanawiać, czy ktokolwiek go przeczyta, a jeśli tak, to czy ktokolwiek go zrozumie. Z zadumy wyrwała mnie inna myśl, głośniejsza i wyraźniejsza, która mówiła: „Nie martw się. Strzała trafi do celu". *Siedlisko duszy* dotarło już do milionów serc, a strzała nadal jest w locie.

Podczas pisania swojej pierwszej książki, *Tańczących mistrzów Wu Li*, ku swojemu wielkiemu zaskoczeniu odkryłem inspirację pochodzącą spoza mojego umysłu, trudną do wyrażenia niematerialną inteligencję i niebywałą moc świadomego tworzenia popartego konstruktywną intencją. Nigdy wcześniej nie doświadczyłem czegoś podobnego. Uwielbiałem to uczucie, lecz w dużej mierze zapomniałem o nim po zakończeniu pracy nad książką.

Dzięki *Tańczącym mistrzom Wu Li*, książce wyróżnionej nagrodą American Book Award w dziedzinie nauki, stałem się popularyzatorem współczesnej nauki. Wielu ludzi spodziewało się jej kontynuacji, *Syna mistrzów Wu Li*, która mówiłaby więcej o współczesnej fizyce. Moja kolejna książka była natomiast poświęcona zagadnieniom ewolucji, reinkarnacji, karmy i duszy. Poruszała tematy świadomości emocjonalnej, odpowiedzialnych wyborów i intuicji, a także bezprecedensowej transformacji ludzkiej świadomości i kształtowania się nowej mocy – autentycznej mocy. Krótko mówiąc, ta nowa książka mówiła o nowym gatunku człowieka, jego zdolnościach i możliwościach.

Tą książką było *Siedlisko duszy*. Także dla mnie było to zupełne zaskoczenie. Wszystko to, z czym na krótko zetknąłem się podczas pisania *Tańczących mistrzów Wu Li*, bezsprzecznie wróciło do mojej świadomości. Odkryłem niematerialną rzeczywistość. Wciąż dojrzewam do tego odkrycia. Ludzie kreatywni – czyli wszyscy wokół nas – aby dojrzeć do swoich wglądów, potrzebują zaangażowania, czasu i odwagi. Inspiracja to jedno, ale wykorzystanie jej w swoim życiu to co innego. Moja przyjaciółka, Maya Angelou, powiedziała mi kiedyś, że gdy ludzie mówią jej: „Jestem chrześcijaninem", odpowiada im: „Naprawdę? Już? Ja jestem po osiemdziesiątce i wciąż się staram". Podobnie jak Maya wciąż się uczę, wciąż dążę do tego, by wcielić w życie najbardziej wartościowe wglądy i wciąż zmieniam się na lepsze.

Lektura *Siedliska duszy* dwadzieścia pięć lat po jego napisaniu była dla mnie zupełnie zaskakującym i głęboko satysfakcjonującym doświadczeniem. Książka zdaje się być idealna, a każde zdanie ma dla mnie znaczenie. W trakcie lektury podkreśliłem niemal wszystkie strony. Byłem spragniony słów. Wsiąkały we mnie jak woda w suchy piasek. Były dla mnie pokarmem i ukojeniem. Błogosławieństwo, które czułem w trakcie pisania, wracało do mnie wielokrotnie jeszcze mocniej. Wygrzewałem się w promieniach tej książki. Sądziłem, że znam ją na wylot. Przecież przepisywałem ją, redagowałem i mówiłem o niej od lat. Ponowna lektura uświadomiła mi jednak, że o wielu rzeczach muszę pamiętać, a jeszcze więcej muszę się nauczyć i wcielić w życie.

Siedlisko duszy wprowadziło do mojego życia niezwykłe osoby. Szczególnie dwie z nich nauczyły mnie więcej, niż mogłem sobie wyobrazić, i nadal są dla mnie niebywałym wsparciem.

Pierwszą z nich jest Linda Francis. Nie pamiętam momentu, w którym się poznaliśmy, ale ona go pamięta. Spotkaliśmy się ponownie rok później i tym razem zapamiętałem wszystko. Mimo że otaczali mnie sami cudowni ludzie, zdałem sobie sprawę, że unikam jednej z nich – Lindy. Nie pragnąłem jej uścisków, które tak szczodrze rozdawała. To był pierwszy moment, w którym poczułem, że pewna część mnie boi się jej, lecz wówczas nie zdawałem sobie z tego sprawy. Ucieczka przed nią była niemożliwa – jeden ze znajomych zarezerwował dla mnie miejsce podczas koncertu, inny znajomy zarezerwował miejsce dla Lindy i okazało się, że siedzenia znajdują się obok siebie. Zacząłem dzielić się z nią swoimi wątpliwościami. Dlaczego tylko jej unikałem? Podzieliłem się z nią swoją intencją – nie pozwolić, by ta dziwna niechęć mną zawładnęła. „Nie odrzucam twojej

miłości", powiedziałem, nie mając na myśli miłości romantycznej, ale taką, którą w oczywisty sposób czuła do swoich znajomych i którą darzyła także mnie. Pod koniec spotkania znajomi zaprosili mnie do kąpieli pod wodospadem. Gdy zasugerowali, żebym zaprosił Lindę, stałem się drażliwy.

Linda! Linda! Dlaczego akurat Linda? Czy nie mogę niczego na tym spotkaniu zrobić bez niej? Gdy zadzwoniła do mnie miesiąc później, by powiedzieć, że przeprowadza się do Mount Shasta w Kalifornii, gdzie sam mieszkałem – a była to decyzja, którą podjęła przed naszym poprzednim spotkaniem – znowu poczułem strach, lecz tym razem towarzyszyła mi także ciekawość. Gdy wraz ze znajomymi witaliśmy ją w nowym mieście, ze zdumieniem uświadomiłem sobie, jak bardzo oczekiwałem na jej przybycie! Byłem spokojny, szczęśliwy i otwarty. Zaczęliśmy się odwiedzać. Część naszych rozmów była fascynująca, inne mnie irytowały, ale oczekiwałem na każdą z nich. Kilka miesięcy później przyszła do mnie myśl: „Chyba jestem w związku!". Pomijając relacje seksualne, od których rozpoczynały się moje poprzednie „związki", zaczęła tworzyć się między nami nowa i nietypowa więź. Po raz pierwszy doświadczyłem wówczas wyjątkowego i głębokiego związku służącego rozwojowi duchowemu. Doświadczyłem duchowego związku. Pół roku później, około dwadzieścia lat temu, Linda zamieszkała u mnie, a nasza wspólna podróż trwa do dziś.

W ciągu tych wspólnie spędzonych lat zdumiewała mnie myśl, że nie tylko kocham Lindę – choć nie sądziłem, że będę do tego zdolny, gdy się poznaliśmy – ale także kocham ją kochać! To uczucie nie przestaje mnie intrygować i obecnie jest we mnie tak silne jak wtedy, gdy je odkryłem. Lecz gdzie tkwi jego źródło?

Drugą szczególną osobą, którą *Siedlisko duszy* wprowadziło do mojego życia, jest Oprah Winfrey. To ją wybrał Wszechświat, by wypchnąć mnie do wielkiego świata. Sądzę, że w żaden inny sposób nie byłoby to możliwe. Przyjęła mnie do swojego serca, do swojej twórczości i do swojego słynnego programu *The Oprah Winfrey Show*. Byłem mieszkającym w górach pustelnikiem, a niedługo później moich słów słuchało dziesięć milionów ludzi miesięcznie. Gdziekolwiek się nie udałem, pojawiali się nowi przyjaciele, którzy dziękowali mi ze szczerym uśmiechem na ustach. Potrzebowałem sporo czasu, by zrozumieć, że moje pustelnicze życie dobiegło końca, i jeszcze więcej, by to zaakceptować.

Podczas każdego z programów Oprah i ja siedzieliśmy przed rozentuzjazmowaną widownią i towarzystwem bratnich dusz rozsianych po całym świecie. Oprah przedstawiała temat spotkania, zadawała mi kilka pytań, a potem gestem lub ru-

chem dłoni kierowała na mnie uwagę milionów ludzi. Było to zarazem przerażające i zachwycające doświadczenie. Choć być może słowo „święte" wydaje się bardziej adekwatne. Gdy pewien magazyn zlecił mi napisanie artykułu, jej rada brzmiała: „To tylko wata cukrowa, Gary. Tylko wata cukrowa". Czy można lepiej ująć naturę zewnętrznej mocy? Mój przybrany wuj wywodzący się z plemienia Siuksów, Phil Lane Sr., po obejrzeniu jednego z naszych programów powiedział mi: „Bratanku, mówisz jak wiekowy człowiek". To wspomnienie napełnia mnie siłą i wdzięcznością. Dziękuję Wszechświatowi za znajomość z Oprah i za wszystkie moje doświadczenia.

W ciągu kolejnych lat Linda i ja założyliśmy The Seat of the Soul Institute (Instytut Siedliska Duszy), prowadziliśmy liczne spotkania i pisaliśmy książki. Opracowaliśmy także program specjalnych zajęć dla niewielkich grup. Obecnie nasza pasja do wspierania ludzi i ich duchowych związków jest silniejsza niż kiedykolwiek. Ze względu na wyczerpujące podróże opracowaliśmy nowoczesne metody współpracy wykorzystujące Internet: program wsparcia, eCourse, eNewsletters, dostęp do społeczności Spiritual Partnership Community, prezentacji video i adresów stron internetowych zamieszczonych na końcu tej książki (dzięki nim uzyskasz dostęp do materiałów, które pomogą Ci w dalszym zgłębianiu i praktycznym stosowaniu przyswojonych informacji). Wszystko to i wiele więcej znajdziesz na stronie www.seatofthesoul.com. Oczywiście Linda i ja nadal uwielbiamy bezpośrednie konfrontacje z ludźmi, w tym nasze ulubione wakacyjne spotkania *The Journey to the Soul (Podróż w stronę duszy)*. Mam nadzieję, że spotkamy się osobiście na jednym z nich.

Z punktu widzenia naszych pięciu zmysłów Internet stanowi odbicie kształtującej się świadomości naszych wzajemnych relacji. Nie tworzy jednak tych relacji ani nawet ich nie wzmaga. Nie jest możliwe, byśmy byli powiązani ze sobą nawzajem i z Życiem w większym lub mniejszym stopniu, niż jesteśmy. Bo czy kwiat może być bardziej lub mniej powiązany ze swoim kolorem? Wspólnie doceńmy więc piękno tego odbicia i tego, co ono przedstawia.

Najtrudniejszymi, lecz zarazem najbardziej ekscytującymi uczuciami, jakich doznałem od czasu ukazania się *Siedliska duszy*, były moje doświadczenia autentycznej mocy i jej tworzenia. Duchowy związek, bogactwo współistnienia i szacunek do Życia z wolna zastępowały moje przedmiotowe pojmowanie ludzi i wyczerpującą drogę poprzez gniew, zazdrość i rozpacz. Nadal odnajduję cząstki swojej osobowości, które są gniewne, bojaźliwe czy zazdrosne, lecz teraz po-

strzegam je jako możliwość do stworzenia autentycznej mocy, do dokonania nowego wyboru. Skoro ja to potrafię, Ty także to potrafisz. Wiem, że w końcu tego dokonasz. Transformacja świadomości, która rozszerza naszą percepcję poza pięć zmysłów, na nowo definiuje moc i ukazuje nam potencjał Uniwersalnego Człowieczeństwa, nadchodzi z wielką siłą.

Za każdym razem, kiedy wybieramy strach – w postaci gniewu, zazdrości czy mściwości – nieświadomie wybieramy drogę przez bolesne i niszczycielskie następstwa, które wywołuje strach. Gdy zaś wybieramy miłość – w postaci wdzięczności, cierpliwości czy uznania – świadomie wybieramy drogę przez dobroczynne i twórcze następstwa, które rodzi miłość.

Dlaczego więc nie mielibyśmy wybrać świadomej drogi, drogi radości? Dlaczego nie mielibyśmy zmierzać świadomie do siedliska duszy – miejsca, w którym intencje pozwalają przemieniać energię w materię – dlaczego mielibyśmy nie napełniać świata miłością i nie pozostać w tym miejscu?

Wszystkie drogi prowadzą do domu.

Gary Zukav

Wprowadzenie

1

Ewolucja

Ewolucja, o której uczyliśmy się w szkole, to ewolucja fizycznej formy. Uczyliśmy się na przykład, że organizmy jednokomórkowe żyjące w oceanach dały początek wszystkim bardziej zaawansowanym formom życia. Ryba jest bardziej złożonym organizmem niż gąbka, więc jest od niej bardziej zaawansowana ewolucyjnie, koń jest bardziej złożonym organizmem niż wąż, więc jest od niego bardziej zaawansowany ewolucyjnie, a małpa jest bardziej złożonym organizmem niż koń, więc jest od niego bardziej zaawansowana ewolucyjnie, i tak dalej, aż do człowieka, który jest najbardziej złożonym organizmem, a zatem najbardziej zaawansowaną ewolucyjnie formą Życia na naszej planecie. Uczono nas więc, że ewolucja oznacza postępujący rozwój zorganizowanej złożoności.

Ta definicja wyraża założenie, że organizm najbardziej zaawansowany ewolucyjnie to taki, który jest w stanie najlepiej kontrolować swoje środowisko oraz inne organizmy żyjące w tym środowisku. Określenie „selekcja naturalna" oznacza, że najbardziej rozwinięty organizm w danym środowisku to ten, który znajduje się na szczycie łańcucha pokarmowego w tym środowisku. A zatem zgodnie z tą definicją najbardziej zaawansowany ewolucyjnie organizm to ten, który ma największe zdolności do przetrwania.

Od dawna wiemy, że ta definicja ewolucji jest niewłaściwa, lecz nie wiemy dlaczego. Z punktu widzenia zorganizowanej złożoności, gdy dwoje ludzi wchodzi w interakcję, są oni jednakowo zaawansowani ewolucyjnie. Jeśli oboje wykazu-

ją jednakową inteligencję, lecz jeden z nich jest ograniczony, skąpy i samolubny, a drugi szlachetny i wielkoduszny, to powiemy, że bardziej zaawansowany ewolucyjnie jest ten, który jest szlachetny i wielkoduszny. Jeśli jeden z nich świadomie poświęci swoje życie w obronie drugiego, na przykład zasłaniając go swoim ciałem przed pociskiem lub pędzącym samochodem, to powiemy, że ten, który poświęcił swoje życie, jest jednym z najbardziej zaawansowanych ewolucyjnie spośród nas wszystkich. Wiemy, że te stwierdzenia są prawdziwe, choć stoją w sprzeczności z naszym rozumieniem ewolucji.

Uważa się, że Jezus przewidział spisek przeciwko Niemu, nawet z takimi szczegółami, jak działania i reakcje osób z Jego najbliższego otoczenia, jednak nie uciekł przed tym. Cała ludzkość została nieodwołalnie ukształtowana przez potęgę i miłość Jedynego, który *oddał swoje życie* za innych. Wszyscy, którzy Go czczą, i niemal wszyscy, którzy znają Jego dzieje, są zgodni co do tego, że był jednym z najbardziej zaawansowanych ewolucyjnie przedstawicieli naszego gatunku.

Nasze głębsze pojmowanie podpowiada nam, że naprawdę rozwinięta istota to taka, która przedkłada innych ponad siebie i która przedkłada miłość ponad materialny świat i to, co się w nim zawiera. Musimy teraz pogodzić ze sobą nasze rozumienie ewolucji z tym głębszym pojmowaniem. Jest to konieczne z tego względu, że nasze obecne rozumienie ewolucji odzwierciedla ten jej etap, który opuszczamy. Analizując ten sposób rozumienia, będziemy w stanie dostrzec, jak bardzo rozwinęliśmy się do chwili obecnej i czym jesteśmy teraz, kiedy zostawiamy pewien etap naszej ewolucji za sobą. Uwzględniając nowe i rozszerzone pojmowanie ewolucji – to, które bierze pod uwagę nasze najgłębsze prawdy – będziemy w stanie dostrzec kierunek naszej ewolucji i to, co oznacza on w kontekście naszych doświadczeń, wartości i działań.

Nasze obecne pojmowanie ewolucji wynika z faktu, że do tej pory rozwijaliśmy się, badając materialną rzeczywistość za pomocą naszych pięciu zmysłów. Do tej pory byliśmy istotami ludzkimi o pięciu zmysłach. Ta ścieżka ewolucji pozwoliła nam w konkretny sposób dostrzec podstawowe zasady rządzące Wszechświatem. Dzięki naszym pięciu zmysłom dostrzegamy, że każde działanie to przyczyna, która wywołuje skutek, a każdy skutek ma swoją przyczynę. Dostrzegamy rezultaty naszych intencji. Dostrzegamy, że wściekłość zabija: odbiera oddech – siłę Życia – i rozlewa krew – nośnik żywotności. Dostrzegamy, że dobroć ożywia. Widzimy i czujemy, jakie skutki wywołuje krzyk, a jakie uśmiech.

Doświadczamy zdolności do przetwarzania wiedzy. Wiemy na przykład, że kij jest narzędziem i potrafimy zauważyć skutki jego używania, zależne od naszego wyboru. Maczuga, która zabija, może wbić w ziemię pal i dać początek schronieniu. Włócznia, która odbiera życie, może zostać użyta jako dźwignia pozwalająca łatwiej znosić ciężar życia. Nóż, który tnie mięso, może także ciąć tkaninę. Ręce, które budują bomby, mogą także budować szkoły. Umysł, który koordynuje działania związane z przemocą, może także koordynować współpracę.

Widzimy, że gdy naszymi działaniami kieruje szacunek, tworzy się cel i znaczenie. Gdy naszym działaniom brakuje szacunku, ich wynikiem jest okrucieństwo, przemoc i samotność. Materialny świat stanowi niebywałe miejsce do nauki. Jest szkołą, w której dzięki eksperymentom pojmujemy, co powoduje, że się wznosimy, a co sprawia, że opadamy, co powoduje, że rośniemy, a co, że się kurczymy, co odżywia naszą duszę, a co ją wyczerpuje, co się sprawdza, a co się nie sprawdza.

Jeśli postrzegamy fizyczne środowisko wyłącznie z perspektywy naszych pięciu zmysłów, to przetrwanie wydaje się być zasadniczym kryterium ewolucji, jako że żaden inny jej rodzaj nie jest możliwy do wykrycia. To z tego punktu widzenia „selekcja naturalna" wydaje się być synonimem ewolucji, a fizyczna dominacja wydaje się charakteryzować zaawansowaną ewolucję.

Gdy postrzeganie materialnego świata jest ograniczone do korzystania z pięciu zmysłów, podstawą życia w nim staje się strach. Moc sprawowania kontroli nad środowiskiem i jego mieszkańcami wydaje się wówczas rzeczą najważniejszą.

Potrzeba fizycznej dominacji tworzy pewien rodzaj rywalizacji, która dotyka każdej dziedziny naszego życia. Wpływa na relację między partnerami i między mocarstwami, między braćmi i między rasami, między klasami i między płciami. Zakłóca naturalną skłonność do harmonii pomiędzy narodami i pomiędzy przyjaciółmi. Ta sama energia, która wysłała okręty wojenne do Zatoki Perskiej, wysłała żołnierzy do Wietnamu i krzyżowców do Palestyny. Energia, która rozdzieliła rodzinę Romea od rodziny Julii, jest tą samą energią, która rozdziela rodzinę czarnego męża od rodziny białej żony. Energia, która zwróciła Lee Harveya Oswalda przeciwko Johnowi Kennedy'emu jest tą samą energią, która zwróciła Kaina przeciwko Ablowi. Bracia i siostry sprzeczają się z tego samego powodu, z którego sprzeczają się korporacje – z chęci sprawowania władzy.

Władza nad środowiskiem i wszystkim, co się w nim zawiera, jest władzą nad tym, co można poczuć, powąchać, posmakować, usłyszeć i zobaczyć. Ze-

wnętrzną władzę można zyskać lub stracić, podobnie jak pozycję na giełdzie czy w wyborach. Można ją kupić lub ukraść, przekazać lub odziedziczyć. Jest uważana za coś, co można otrzymać od kogoś innego lub z jakiegoś innego miejsca. Gdy jedna osoba zyskuje zewnętrzną władzę, uważa się, że druga osoba ją traci. Postrzeganie mocy jako zjawiska zewnętrznego prowadzi do przemocy i zniszczenia. Działalność wszelkich instytucji – społecznych, ekonomicznych i politycznych – odzwierciedla nasze pojmowanie władzy jako zewnętrznej mocy.

Rodziny, podobnie jak kultury, mogą być patriarchalne lub matriarchalne. Ktoś musi „nosić spodnie". Dzieci uczą się tego wcześnie i ta wiedza kształtuje całe ich późniejsze życie.

Oddziały policji i wojska także zostały powołane do istnienia przez nasze postrzeganie władzy jako czegoś pochodzącego z zewnątrz. Odznaka, obuwie, ranga, radio, strój, broń i zbroja stały się symbolami strachu. Ci, którzy je noszą, są przepełnieni strachem. Boją się kontaktu ze światem bez stosownej ochrony. Ci, którzy napotykają te symbole, także są przepełnieni strachem. Boją się władzy, którą reprezentują te symbole, ludzi, do których według nich należy ta władza, albo jednego i drugiego. Policja i wojsko, podobnie jak patriarchalne i matriarchalne rodziny i kultury, nie zapoczątkowały jednak naszego postrzegania władzy jako zewnętrznej mocy. Są jedynie odzwierciedleniem tego, w jaki sposób my, jako gatunek i jako jednostki, doszliśmy do takiego postrzegania mocy.

Nasze pojmowanie władzy jako zewnętrznej mocy kształtuje także naszą ekonomię. Zdolność do kontrolowania ekonomii, wewnątrz społeczeństw i wewnątrz narodów, a także zdolność do kontrolowania międzynarodowej gospodarki światowej znajduje się w rękach garstki ludzi. Aby chronić pracowników przed tymi ludźmi, stworzyliśmy związki zawodowe. Aby chronić konsumentów, stworzyliśmy biurokrację w rządzie. Aby chronić biednych, stworzyliśmy systemy opieki społecznej. Jest to idealne odzwierciedlenie sposobu, w jaki postrzegamy władzę – jako własność należącą do kilku ludzi, której pozostała większość służy jako ofiary.

Symbolem zewnętrznej mocy jest pieniądz. Ci, którzy mają najwięcej pieniędzy, mają największą zdolność do kontrolowania swojego środowiska i tego, co jest w nim zawarte, natomiast ci, którzy mają najmniej pieniędzy, mają do tego najmniejszą zdolność. Pieniądze można zyskać, stracić, ukraść lub odziedziczyć. O pieniądze można także walczyć. Edukacja, status społeczny, sława i wszystko to, co posiadamy na własność – jeśli nie będziemy ich wiązać z poczuciem zwięk-

szonego bezpieczeństwa – staną się symbolami zewnętrznej mocy. Wszystko, co boimy się stracić: dom, samochód, atrakcyjne ciało, sprawny umysł, głębokie przekonania, to symbole zewnętrznej mocy. To, czego się boimy, to zwiększenie naszej słabości, zaś strach ten wynika z postrzegania mocy jako zjawiska zewnętrznego.

Gdy pojmujemy władzę w ten sposób, wówczas społeczne, ekonomiczne i polityczne struktury, a także wszelkie hierarchie Wszechświata, wskazują nam, kto ma moc, a kto jej nie ma. Ci, którzy są na szczycie, zdają się mieć największą władzę, a więc być najważniejszymi i najsilniejszymi. Ci zaś, którzy są na samym dole, zdają się mieć najmniejszą władzę, a więc być najmniej ważnymi i najsłabszymi. Z tego punktu widzenia generał jest ważniejszy od szeregowego, kierownik jest ważniejszy od szofera, lekarz jest ważniejszy od recepcjonisty, rodzic jest ważniejszy od dziecka, a bóstwo jest ważniejsze od wyznawcy. Boimy się przewyższać naszych rodziców, naszych szefów i naszego Boga. Nasze pojmowanie większego lub mniejszego znaczenia poszczególnych osób wynika z tego, że postrzegamy władzę jako zewnętrzną moc.

Rywalizacja o zewnętrzną moc leży u podstaw wszelkiej przemocy. Ukrytą korzyścią płynącą z konfliktów ideologicznych, takich jak kapitalizm przeciw komunizmowi, konfliktów religijnych, takich jak irlandzki katolicyzm przeciw irlandzkiemu protestantyzmowi, konfliktów geograficznych, takich jak Żydzi przeciw Arabom, czy konfliktów rodzinnych i małżeńskich, jest zyskanie zewnętrznej mocy.

Postrzeganie mocy jako zjawiska zewnętrznego rozbija psyche, niezależnie od tego, czy jest to psyche jednostki, społeczeństwa, narodu czy całego świata. Nie ma różnicy pomiędzy ostrą schizofrenią a światem będącym w stanie wojny. Nie ma różnicy pomiędzy agonią rozbitej duszy a agonią rozbitego narodu. Gdy mąż i żona rywalizują między sobą o władzę, kieruje nimi ta sama siła, która powoduje, że ludzie jednej rasy boją się ludzi innej rasy.

W oparciu o tę siłę ukształtowaliśmy nasze obecne pojmowanie ewolucji jako procesu wzrastania zdolności do dominowania nad środowiskiem i innymi istotami. Ta definicja odzwierciedla ograniczenia płynące z postrzegania fizycznego świata wyłącznie za pomocą pięciu zmysłów. Odzwierciedla rywalizację o zewnętrzną moc, którą wyzwala strach.

Po całych tysiącleciach przemocy, występującej tak między jednostkami, jak i między grupami, obecnie wydaje się oczywiste, że niepewność, która leży u pod-

staw postrzegania władzy jako zewnętrznej mocy, nie może zostać przezwyciężona dzięki jej nagromadzeniu. Wszyscy jasno dostrzegamy – nie tylko dzięki każdemu programowi informacyjnemu czy wieczornej gazecie, ale także dzięki niezliczonym cierpieniom, jakich doznajemy jako jednostki i jako gatunek – że postrzeganie władzy jako zewnętrznej mocy sprowadza tylko ból, przemoc i zniszczenie. Do tej pory właśnie w ten sposób przebiegała nasza ewolucja i właśnie to zostawiamy za sobą.

Nasze głębsze pojmowanie prowadzi nas do innego rodzaju mocy – takiej, która kocha życie w każdej formie, w jakiej ono występuje, takiej, która nie ocenia niczego, co napotyka na swej drodze, i takiej, która dostrzega znaczenie i cel w każdym najmniejszym szczególe, jaki można znaleźć na Ziemi. Jest to autentyczna moc. Gdy zjednamy nasze myśli, emocje i działania z najdostojniejszą częścią nas samych, wówczas wypełnią nas entuzjazm, poczucie celu i znaczenie. Życie to niezmierzona pełnia. Gorzkie myśli i wspomnienia strachu nie mają do nas dostępu, a nasz ścisły związek ze światem napawa nas radością. Na tym polega doświadczenie autentycznej mocy.

Autentyczna moc pochodzi z najgłębszego źródła naszego istnienia. Nie można jej kupić, odziedziczyć czy zgromadzić. Osoba o autentycznej mocy nie jest w stanie nikogo ani niczego skrzywdzić. Jest to osoba, która jest tak silna i przepełniona mocą, że w jej świadomości nie ma miejsca na myśl, by wykorzystać swoją siłę przeciw komuś innemu.

Każdy sposób postrzegania ewolucji, który nie wywodzi się z przekonania, że odbywamy podróż w kierunku autentycznej mocy i że jej osiągnięcie stanowi cel naszej ewolucji, jest niepełny. Ewoluujemy od gatunku dążącego do zewnętrznej mocy do gatunku dążącego do autentycznej mocy. Zostawiamy za sobą eksplorację fizycznego świata rozumianą jako jedyny sposób ewoluowania. Ten sposób ewoluowania, a także świadomość wynikająca z rozumowania ograniczonego do pięciu zmysłów, przestają być adekwatne wobec tego, czym musimy się stać.

Ewoluujemy od ludzi o pięciu zmysłach do ludzi o wielu zmysłach. Nasze pięć zmysłów tworzy pojedynczy układ zmysłów, zaprojektowany do postrzegania fizycznej rzeczywistości. Postrzeganie człowieka o wielu zmysłach wykracza poza fizyczną rzeczywistość i obejmuje większe, dynamiczne układy, których częścią jest nasza fizyczna rzeczywistość. Człowiek o wielu zmysłach jest w stanie dostrzec – i docenić – rolę, jaką nasza fizyczna rzeczywistość

odgrywa w całokształcie ewolucji, oraz mechanizm, który tworzy i utrzymuje naszą fizyczną rzeczywistość. Ten obszar pozostaje ukryty dla człowieka o pięciu zmysłach.

To właśnie z tego ukrytego obszaru wywodzą się nasze najgłębsze wartości. Z perspektywy tego ukrytego obszaru motywacja ludzi, którzy świadomie poświęcają swoje życie w imię wyższych celów, nabiera sensu, siła Gandhiego staje się oczywista, a akty poświęcenia Chrystusa – w pełni zrozumiałe – w sposób, który jest niedostępny ludziom o pięciu zmysłach.

Wszyscy nasi wielcy nauczyciele byli lub są ludźmi o wielu zmysłach. Ich słowa i czyny są zgodne z wartościami odzwierciedlającymi szerszą perspektywę wielozmysłowego istnienia i dlatego budzą w nas zdolność do rozpoznawania prawdy.

Patrząc z perspektywy człowieka o pięciu zmysłach, jesteśmy osamotnieni we wszechświecie, którego natura pozostaje fizyczna. Patrząc z perspektywy człowieka o wielu zmysłach, nigdy nie jesteśmy osamotnieni, a Wszechświat jest żywy, świadomy, inteligentny i współczujący. Z perspektywy człowieka o pięciu zmysłach świat jest niezrozumiałym miejscem, w którym w niepojęty sposób się znaleźliśmy i walczymy o dominację pozwalającą nam przetrwać. Z perspektywy człowieka o wielu zmysłach świat jest miejscem pozwalającym nam się uczyć, który wspólnie tworzą dzielące go dusze, zaś wszystko, co się w nim zawiera, służy tej nauce. Z perspektywy człowieka o pięciu zmysłach intencje nie wywołują żadnych skutków, skutki działań są wyłącznie fizyczne, a działania nie zawsze mają wpływ na nas i na innych. Z perspektywy człowieka o wielu zmysłach intencja stojąca za działaniem determinuje jej skutek, każda intencja wywiera wpływ na nas i na innych, a skutki intencji sięgają daleko poza fizyczny świat.

Co to znaczy, że istnieje „ukryty" obszar, z którego wywodzi się nasze głębsze pojmowanie? Co wynika z tego, że bierzemy pod uwagę istnienie miejsca, którego nie sposób wykryć za pomocą pięciu zmysłów, ale można je poznać, zbadać i zrozumieć za pomocą innych ludzkich zdolności?

Gdy pada pytanie, na które nie da się udzielić odpowiedzi w ramach przyjętego układu odniesienia, można uznać je za nonsens lub odrzucić jako niewłaściwe. Osoba, która zadaje takie pytanie, może także rozszerzyć swoją świadomość, by móc objąć taki układ odniesienia, z którego udzielenie odpowiedzi jest możliwe. Dwie pierwsze możliwości pozwalają łatwo uniknąć konfrontacji z pytaniem, które wydaje się nonsensowne lub niewłaściwe, jednak ten, kto poszukuje

odpowiedzi – ten, kto jest prawdziwym naukowcem – pozwoli, by jego świadomość rozszerzyła się tak, by była w stanie objąć układ odniesienia, w którym odpowiedź stanie się zrozumiała.

Jako gatunek zastanawiamy się nad kwestiami: „Czy istnieje Bóg?", „Czy istnieje Boska Inteligencja?" oraz „Czy życie ma cel?", odkąd tylko potrafimy formułować pytania. Nadszedł czas, aby nasze pojmowanie rozszerzyło się o układ odniesienia, który pozwoli na nie odpowiedzieć.

Szerszy układ odniesienia charakteryzujący człowieka o wielu zmysłach umożliwia zrozumienie istotnego z punktu widzenia naszego doświadczenia rozróżnienia pomiędzy osobowością a duszą. Twoja osobowość jest tą częścią Ciebie, która narodziła się, żyje i umrze wewnątrz czasu. Być człowiekiem i mieć osobowość oznacza to samo. Twoja osobowość, podobnie jak Twoje ciało, jest pojazdem Twojej ewolucji.

Decyzje i działania, które podejmujesz na Ziemi, są środkami, dzięki którym ewoluujesz. W każdym momencie wybierasz intencje, które będą kształtować Twoje doświadczenia i to, na czym będziesz skupiał swoją uwagę. Te wybory wpływają na przebieg Twojej ewolucji. Dzieje się tak w przypadku każdego z nas. Jeśli wybierasz nieświadomie, ewoluujesz nieświadomie. Jeśli zaś wybierasz świadomie, ewoluujesz świadomie.

Bolesne i gwałtowne emocje, które stały się cechą charakterystyczną ludzkiej egzystencji, mogą być doświadczane wyłącznie przez osobowość. Tylko ona może odczuwać gniew, strach, nienawiść, chęć zemsty, smutek, wstyd, żal, obojętność, frustrację, cynizm czy samotność. Tylko osobowość jest w stanie osądzać, manipulować i wykorzystywać. Tylko ona może dążyć do zewnętrznej mocy. Osobowość może także być kochająca, współczująca i mądra w kontaktach z innymi, jednak miłość, współczucie i mądrość nie pochodzą od osobowości. Są doświadczeniami duszy.

Twoja dusza jest tą częścią Ciebie, która jest nieśmiertelna. Każdy z nas posiada duszę, lecz osobowość, której percepcja jest ograniczona do pięciu zmysłów, nie jest świadoma istnienia swojej duszy i dlatego nie jest w stanie rozpoznać jej wpływu. Gdy osobowość staje się wielozmysłowa, jej intuicje – przeczucia i subtelne doznania – nabierają dla niej znaczenia. Wyczuwa w sobie, w innych ludziach i w sytuacjach, w których się znajduje, to, czego nie potrafi wyjaśnić za pomocą informacji pochodzących od pięciu zmysłów. Zamiast działań i słów, które napotyka, rozpoznaje intencje i reaguje na nie. Potrafi rozpoznać na przy-

kład czułe serce skrywane pod szorstkim i gniewnym zachowaniem lub zimne serce pod wytwornymi i przyjemnymi słowami.

Gdy osobowość o wielu zmysłach zagląda w głąb siebie, odnajduje wiele różnych tendencji. Dzięki doświadczeniom uczy się je rozróżniać i rozpoznawać emocjonalny, psychologiczny i fizyczny wpływ każdej z nich. Uczy się na przykład, które tendencje wywołują złość, negatywne myśli i destrukcyjne działania, a które miłość, kojące myśli i konstruktywne działania. Z biegiem czasu osobowość uczy się doceniać i rozpoznawać te tendencje, które sprzyjają kreatywności, uzdrawianiu i miłości, a odrzucać te, które są odpowiedzialne za złość, dysharmonię i przemoc. W ten sposób osobowość zaczyna doświadczać energii duszy.

Twoja dusza nie jest biernym ani teoretycznym bytem zajmującym przestrzeń w okolicach Twojej klatki piersiowej. Jest pozytywną i zdecydowaną siłą stanowiącą rdzeń Twojego istnienia. Jest tą częścią Ciebie, która pojmuje bezosobową naturę dynamicznych sił, jakie roztaczasz wokół siebie, która kocha bez ograniczeń i akceptuje bez osądów.

Jeśli pragniesz poznać swoją duszę, musisz najpierw uświadomić sobie, że ją masz. Kolejnym krokiem będzie zastanowienie się nad takimi pytaniami, jak: „Skoro mam duszę, czym ona jest?", „Czego pragnie moja dusza?", „Jaki związek występuje pomiędzy mną a moją duszą?" lub „W jaki sposób moja dusza wpływa na moje życie?".

Gdy energia duszy zostaje rozpoznana, zaakceptowana i doceniona, wówczas zaczyna wypełniać życie osobowości. Gdy osobowość w pełni służy energii naszej duszy, uzyskujemy dostęp do autentycznej mocy. Jest to cel naszej ewolucji i powód naszego istnienia. Wszystkie Twoje obecne i przyszłe doświadczenia na Ziemi sprzyjają zjednaniu Twojej osobowości z Twoją duszą. Każda sytuacja daje Ci możliwość, byś wybrał tę ścieżkę, byś pozwolił swojej duszy promieniować przez Ciebie i byś wniósł do fizycznego świata niezgłębiony szacunek i nieskończoną miłość do Życia.

Ta książka jest poświęcona dążeniu do autentycznej mocy, czyli zjednaniu osobowości z duszą, oraz temu, co się z nim wiąże, w jaki sposób się odbywa i co powoduje. Aby zrozumieć te kwestie, konieczne jest zrozumienie tego, co ludziom o pięciu zmysłach wydaje się niezwykłe, lecz staje się naturalne, gdy pojmie się sens ewolucji: że percepcja pięciozmysłowa jest podróżą prowadzącą do percepcji wielozmysłowej, oraz że nie mieliśmy pozostać ludźmi o pięciu zmysłach na zawsze*.

---

* Aby dowiedzieć się, w jaki sposób wykorzystać informacje zdobyte w tym rozdziale i pogłębić swoje doświadczenia, zobacz *Poradnik – Rozdział 1*, s. 199.

illuminatio

SPODOBAŁ CI SIĘ FRAGMENT
KTÓRY PRZECZYTAŁEŚ?

Zamów książkę

SIEDLISKO DUSZY

w księgarni Illuminatio

SPRAWDŹ PEŁNĄ OFERTĘ WYDAWNICTWA NA

www.illuminatio.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze
wydawnictwo na **Facebooku**:
www.facebook.com/illuminatiopl

Książki wydawnictwa Illuminatio
znajdziesz również w **Magicznej Galerii**
www.CzaryMary.pl